

GMO w rolnictwie a obawy mieszkańców wsi i miast w Polsce

Erazm z Rotterdamu, wielki książę studiów humanistycznych w swej „Pochwale głupoty” na początku XVI wieku pisał tak – „(...) Jak zatem te nauki są szczęśliwsze, które głupstwa są bliższe, tak najszczęśliwsi są ci, którzy mogli z nauką w ogóle nic mieć do czynienia, a tylko iść za naturą, w której żadnej nie masz braków, dopóki nie chcemy przeskakiwać granic tego, co człowiekowi pisane”. „(...) **Jakżeż więc, czy nie widzicie, że z wszystkich innych stworzeń te żyją najszczęśliwiej, którym jak najzupełniej obca jakakolwiek nauka i których nie prowadzi żaden nauczyciel prócz natury**”. (...) Jak więc wśród ludzi najdalsi od szczęśliwości są ci, którzy do mądrości się garną – podwójnie głupi, skoro urodziwszy się ludźmi, zapominają jednak o tym, kim są, i o bytowanie bogów nieśmiertelnych się kusząc za przykładem Gigantów wydają wojnę naturze przy pomocy nauk, niby maszyn wojennych, z nią walcząc (...)”.

Henryk Skolimowski [1995] w swej ciekawej książce o technice i przeznaczeniu człowieka pisze, że „im bardziej technika staje się wyrafinowana, tym bardziej wyobcowuje nas z życia”. Autor nazwał to stwierdzenie, prawem postępu technologicznego - Prawem Skolimowskiego. Można się zgodzić ze stwierdzeniem twórcy ekofilozofii H.Skolimowskim, że „nauka i technologia zostały nam narzucone jako uniwersalne narzędzia badawcze”, wraz z wszechogarniającym i wszystko przenikającym antropocentryzmem. „Technologia zachodnia stosuje technikę, która wykorzystuje wszelkie metody ujarzmiania Świata oraz sprawowania władzy nad nim. Technologia jest imperialistyczna, a nie uniwersalna. (...) Imperializm bazuje na wartościach, które służą imperium – kosztem innych, którzy są eksploatowani i kolonizowani. Uniwersalizm bazuje na wartościach, które służą wszystkim – dla dobra ogółu”

Twórca filozofii ekologicznej w swej książce pt. „Technika a przeznaczenie człowieka” pisze także, że **„technologia jest wyraźnie kontrolowana i sterowana, tak aby przynieść największe zyski, tym, którzy nią rządzą, ...że technologia zachodu uzależnia politycznie i ekonomicznie narody kolonizowane, raczej niż wyzwala. Technologia zachodu uzależnia ludzi psychologicznie, czyniąc ich ofiarami nałogu konsumpcji. Technologia Zachodu przynosi pożytek pewnym grupom ludzi i czyni to ze szkodą dla przyrody i innych istot.”**

Wydaje się, że polskie społeczeństwo śpi zarażone wirusami antropocentrycznego myślenia, zaatakowane bakteriami konsumpcjonizmu. Nie potrafi reagować i bronić się przed technologią, czy też biotechnologią służącą i przynoszącą zyski, przede wszystkim koncernom agrochemicznym. Także myślenie „elity” polskiej, naukowej, politycznej, a także myślenie mediów jest bardzo silnie zdominowane przez antropocentryzm. Najważniejszy jest Człowiek i jego - wymyślone przez technologię - potrzeby. Człowiek powinien znać granice swojego antropocentrycznego myślenia i postępowania, tymczasem tak nie jest... Człowiek nie zna granic, a ograniczenia stara się tylko narzucać Naturze. Czy człowiek postępuje mądrze? Czy jego wiedza oparta na informatyce i komputerach jest mądrością? Nie, to nie jest mądrość, a wiedza taka jest bardzo nietrwała. „Najważniejszą wiedzą jest wiedza filozoficzna, ponieważ jest związana z naszą mądrością i wartościami”.

Mądrość wg Skolimowskiego to „równowaga pomiędzy naszym bytem a innymi bytami ludzkimi i całym kosmosem (...). Mądrość nie polega na wyznawaniu jakiegoś zespołu trwałych zasad (...). Mądrość to posiadanie właściwej wiedzy, ale w odniesieniu do stanu świata, danych warunków społecznych, danego stanu kondycji ludzkiej. Nie można zdobyć

mądrości jedynie ją studiując. Zdobywanie mądrości jest jak rzeźbienie w sobie wewnętrznego człowieka (...). Społeczeństwo informacyjne jest niewybredne. Społeczeństwo mądrości jest subtelnie wartościujące”.

Francis Fukuyama napisał natomiast tak w swym dziele pt. „Koniec człowieka. Konsekwencje rewolucji biotechnologicznej”. **„Nie musimy postrzegać siebie jako niewolników nieuchronnego postępu technicznego, jeżeli postęp ten nie służy ludzkim celom. Prawdziwa wolność oznacza wolność społeczności do chronienia tych wartości, które uważają za najważniejsze – i właśnie z tej wolności musimy skorzystać dziś, w obliczu rewolucji biologicznej”.**

Papież Jan Paweł II w swojej encyklice „Sollicitudo rei socialis” zauważył, że **„Rozwój tylko ekonomiczny nie może wyzwolić człowieka, wprost przeciwnie, prowadzi do większego jeszcze zniewolenia. Rozwój, który nie obejmuje wymiarów kulturowych, transcendentnych i religijnych człowieka i społeczeństwa, im bardziej nie uznaje istnienia takich wymiarów i nie dostrzega w nich własnych celów i priorytetów, tym mniejszy ma wkład w prawdziwe wyzwolenie. Istota ludzka jest całkowicie wolna tylko wówczas, gdy jest sobą w pełni swoich praw i obowiązków; to samo trzeba powiedzieć o całym społeczeństwie”.**

Na zakończenie tych przemyśleń można przywołać pytanie i odpowiedź Fukuyamy **„Jaka powinna być nasza reakcja na postępy biotechnologii, łączące wielkie potencjalne korzyści z groźbami, tymi namacalnymi i oczywistymi, jak również tymi duchowymi i nieuchwytnymi? Odpowiedź jest oczywista: powinniśmy użyć władzy państwowej, aby uregulować biotechnologię.** Jeżeli nie będzie, to leżeć w zasięgu poszczególnych państw, powinno się uregulować tę sprawę na płaszczyźnie międzynarodowej” [Fukuyama F., 2004].

Niestety rozwój biotechnologii jest o wiele szybszy niż powstawanie niezbędnych przepisów i instytucji prawnych, które powinny czuwać nad prawidłowym kierunkiem rozwoju tego działu nauki w wielu dziedzinach życia.

Przykładem tego jest Polska, kraj w którym do dzisiaj nie ma jasnych uregulowań prawnych dotyczących zamierzonego uwolnienia organizmów genetycznie zmodyfikowanych do środowiska, czy też zastosowania roślin transgenicznych w rolnictwie i przetwórstwie rolno-spożywczym.

„Materiał siewny odmian genetycznie zmodyfikowanych nie może być dopuszczony do obrotu na terytorium Rzeczypospolitej Polskiej” [Ustawa o nasiennictwie - Dz.U. 2003 Nr 137 poz. 1299, z późn. zm., Art. 57. ust.3]. Niestety już na samym początku ustawy Art.2, ust.1, pkt 19 otwiera furtkę, bo w rozumieniu ustawy: „obrót - oznacza oferowanie do sprzedaży, sprzedaż, dostawę materiału siewnego lub inny sposób dysponowania tym materiałem, z wyjątkiem materiału siewnego przeznaczonego do: a) oceny i kontroli, b) przerobu, uszlachetniania i pakowania, c) innych celów niż siew i sadzenie, d) celów naukowych, doświadczalnych i hodowli roślin.”

I te małe wyjątki (luki w prawie) są wykorzystywane po to, żeby przemycać GMO-materiał siewny z innych krajów (zwłaszcza z Czech) i wysiewać w Polsce w celach „naukowych i doświadczalnych”, bez jakiegokolwiek nadzoru Państwa.

Brak bowiem szczegółowych i jasnych przepisów prawnych, gdyż obowiązująca ustawa o organizmach genetycznie zmodyfikowanych [Dz.U. 2001 Nr 76 poz. 811, z późn. zm.] praktycznie nie spełnia swojej roli w rolnictwie, a projekt nowej ustawy „Prawo o organizmach genetycznie zmodyfikowanych” leży ciągle w Sejmie RP. Brak reakcji ze strony Rządu Rzeczypospolitej, Ministerstwa Rolnictwa i Rozwoju Wsi na informacje o niekontrolowanym wysiewie Bt-kukurydzy na polskich polach w tym roku, brak skutecznego działania - zobowiązanych do kontroli przestrzegania przepisów - organów Państwa (Ministerstwo Środowiska, Państwowa Inspekcja Sanitarna, Inspekcja Ochrony

Roślin i Nasiennictwa, Inspekcja Ochrony Środowiska, Inspekcja Weterynaryjna, Inspekcja Handlowa, Państwowa Inspekcja Pracy oraz Inspekcja Jakości Handlowej Artykułów Rolno-Spożywczych) spowodowało, że w 2010 roku Bt-kukurydza mogła rosnąć, gdzie tego tylko dusza GMO-rolnika (jeśli taki rolnik ma duszę) chciała – nawet tuż obok kukurydzy konwencjonalnej lub ekologicznej, co mogło spowodować, że duży procent kukurydzy wyhodowanej tradycyjną drogą, został zapyłony Bt-pyłkiem.

Państwo polskie zezwoliło w ten sposób na „nielegalne” eksperymenty z rolniczymi roślinami genetycznie zmodyfikowanymi na naszych polach bez najmniejszej kontroli (dotyczy to przed wszystkim wysiewu Bt-kukurydzy odpornej na omacnicę prosowiankę – *Ostrinia nubilalis* Hbn.) ze strony organów administracyjnych.

W ten sposób gospodarstwa konwencjonalne i ekologiczne, mieszkańcy obszarów wiejskich (przede wszystkim Dolnego Śląska, Wielkopolski, Kujaw i Opolskiego) oraz turyści przebywający w gospodarstwach agroturystycznych położonych na tych terenach zostali być może narażeni na „tajny eksperyment naukowy”.

Kukurydza zwyczajna (*Zea mays* L.) należąca do rodziny traw jest rośliną jednopienną z kwiatostanem męskim (wiecha) zawierającym kłoski z 2 męskimi kwiatami (w każdym kwiatku są trzy pylniki, a w każdym pylniku ok. 3400 ziaren pyłku). Kłoski żeńskie jednokwiatowe są zebrane w kwiatostany (kolby), w kątach liści. Kolby okryte są kilku liściastymi pochwami, spośród których podczas kwitnienia zwisa pęk długich, nitkowatych znamion słupeków.

Jedna kwitnąca roślina kukurydzy wyrzuca z wiechy od 18 do 50 milionów sztuk pyłku, a z 1 metra kwadratowego, na którym rośnie przeciętnie 10 sztuk kukurydzy wyleci w przestrzeń 180-500 milionów (ważących 0,25g każdy) zmodyfikowanych Bt-pocisków przenoszonych przez wiatr oraz rzadziej przez owady. Jak łatwo wyliczyć, to z 1 ha polecą jeszcze o 10000 razy więcej (czyli od 180000000000 do 500000000000 sztuk pyłku). Jedna roślina pyli od 2 do 14 dni, pyłek przeżywa od 20 minut do 9 dni.

W dni, kiedy jest ciepło i świeci słońce najbardziej obfite kwitnienie rozpoczyna się około godz. 9.00, w dni pochmurne nieco później. W odległości od 0 do 800 metrów od plantacji Bt-kukurydzy w normalnych warunkach klimatycznych odnajdujemy rośliny konwencjonalne, czy też ekologiczne, które mogą być zapyłone Bt-pyłkiem, w ilości odpowiednio od 35% do 0,21%.

W przypadku silnego wiatru, sytuacja wygląda dużo gorzej. W Wielkiej Brytanii stwierdzono, że przy prędkości wiatru 2m/s, pyłek może być przeniesiony w ciągu 24 godzin na odległość 172,8 km zachowując gotowość do zapylenia.

W przypadku wiatru o prędkości 10m/s pyłek transportowany jest w ciągu jednego dnia na odległość 864 km. W Polsce w przyszłości czekają nas silne wiatry, wichury, a nawet tornada. Bowiemy jak donosi European Severe Weather Database, w Polsce mieliśmy w 1991 jedno tornado, w 1996 r. - siedem, w 2001r. - osiem, a w 2006 – już 52 [Rogoziński M., 2008].

Przed nami przyszłość, w której tornada w okresie letnim będą się przemieszczały nad naszym krajem coraz częściej, a wraz z nimi chmury kukurydzianego Bt-pyłku. żadne bariery odległościowe zatem nie zapobiegną rozprzestrzenianiu się GMO-pyłku na terenie całej Polski i nie ustrzegą rolników konwencjonalnych i ekologicznych przed zanieczyszczeniem ich tradycyjnej kukurydzy.

Ocieplenie klimatu (bo z roku na rok wzrasta emisja CO₂) sprzyja bowiem takim anomalii pogodowym. Warto wiedzieć, że gdyby uprawiano kukurydzę w USA tylko metodami ekologicznymi, to zmniejszyłaby się o 70% ilość wytwarzanego w tym kraju dwutlenku węgla. A gdyby tak zrobiono w Polsce?

Czy zatem koegzystencja (współistnienie) jest możliwa? Czy istnienie koło siebie trzech systemów rolnictwa: ekologicznego, konwencjonalnego i biotechnologicznego jest możliwe? Niektórzy twierdzą, że tak! A jaka jest prawda, pokazuje życie w USA, Kanadzie, Indiach, czy w Hiszpanii. Badania naukowe i praktyka rolnicza w tych krajach, gdzie są uprawiane rośliny transgeniczne wykazują, że koegzystencja tych roślin z roślinami ekologicznymi (przy poziomie Zero tolerancji) i konwencjonalnymi jest niemożliwa.

W Opinii Komitetu Regionów Unii Europejskiej z 6 grudnia 2006 roku napisano, że „**a zatem zostaje wykluczona, jako niewykonalna w praktyce, opcja „tolerancji zero”, jednak współistnienie należy realizować w oparciu o zasadę ostrożności, stosując „najlepsze rozwiązania” w celu uniknięcia „nieodwracalnych skutków”.**

Komitet Regionów w tej opinii także podkreślił „następujące kwestie warunkujące poprawne stosowanie metody współistnienia upraw rolnych i ochrony bioróżnorodności w rolnictwie”.

„Uznał za niewystarczający obecny system kontroli i odwołał się do wyników ogólnej dyskusji w Radzie dnia 9 marca 2006 roku, kiedy to większość państw członkowskich wnioskowało o usprawnienie systemu oceny naukowej prowadzonej przez EFSA przy procedurze zatwierdzeń GMO, skarżąc się na niewielką liczbę interwencji ze strony EFSA i na fakt, że przy podejmowaniu decyzji EFSA często nie uwzględnia ocen naukowych przeprowadzonych przez państwa członkowskie.

Stwierdził także, że procedura oceny ryzyka jest niewystarczająca:

- podkreślił, że ocenę ryzyka przewidzianą w dyrektywie 2001/18/WE przeprowadza sam podmiot zainteresowany wprowadzeniem produktu GMO do obrotu, zwracając się do kompetentnych organów państw członkowskich oraz do Europejskiego Urzędu ds. Bezpieczeństwa żywności (EFSA) jedynie o dokonanie oceny poprawności przedstawionych danych”
- zalecił uproszczenie i bardziej rygorystyczne stosowanie procedury zmieniającej lub unieważniającej zezwolenie na GMO w wypadku pojawienia się zagrożeń, w celu zapobieżenia zamierzonemu uwalnianiu GMO w handlu lub w ramach kontrolowanego zastosowania przez okres oczekiwania na unieważnienie bądź zmianę zezwolenia;
- zalecił zmianę systemu monitorowania w fazie wprowadzenia do obrotu i sprzedaży produktu obejmującego podwójną procedurę kontroli oraz ograniczenie kosztów w przypadkach, gdy stosowana jest „uproszczona” procedura w rozumieniu dyrektywy 2001/18/WE.

Uznał, że istnieją niewystarczające uregulowania dotyczące nasion:

- uznał bowiem, że „kluczową kwestią w dyskusji jest ustalenie progu dla nasion oraz że metoda współistnienia upraw nie może dobrze funkcjonować, jeżeli nie stosuje się odpowiednio czystych nasion;
- jednocześnie uznał współistnienie upraw za metodę pozwalającą na zachowanie wszystkich form upraw rolnych, której wartość zostałaby zniweczona już na samym początku, gdyby dopuszczono stosowanie w uprawach zanieczyszczonych nasion.

Komitet Regionów uznał także, za niewystarczający poziom ochrony przy progu 0,9 dla upraw tradycyjnych i ekologicznych:

- uznał bowiem, że próg procentowy zanieczyszczenia na poziomie 0,9 podważa czystość metody ekologicznej;

- uznał, że wychodząc z powyższego założenia, że jeżeli tolerancja zero jest w praktyce niemożliwa, to próg procentowy dla upraw ekologicznych powinien zbliżać się do zera, ograniczając występowanie GMO do poziomu nieuniknionego technicznie poprzez przyjęcie odpowiednich środków zapobiegających przypadkowemu mieszanemu upraw;

- uznał próg na poziomie 0,9% za zbyt wysoki dla rolnictwa tradycyjnego, jako że może on w przypadku wielokrotnego i wieloletniego skażenia szybko prowadzić do wysokiego stopnia zanieczyszczenia środowiska i łańcucha produkcji żywności”.

Mimo tych uwag Komitetu Regionów zawartych w opinii z grudnia 2006 roku, w dniach 11-12 czerwca 2007 r. podczas posiedzenia Rady ds. Rolnictwa Unii Europejskiej ministrowie z Krajów UE (Polska głosowała za) przyjęli rozporządzenie, które dopuszcza próg zanieczyszczenia żywności ekologicznej składnikami produktów GMO na poziomie 0,9%, w przypadku, gdy jest ono „przypadkowe lub technicznie nieuniknione”.

W dniu 1.01.2009 roku weszło w życie **Rozporządzenie Rady (WE) NR 834/2007 z dnia 28 czerwca 2007 r. w sprawie produkcji ekologicznej i znakowania produktów ekologicznych i uchylające rozporządzenie (EWG) nr 2092/91** [Dz.U. L 189 z 20.7.2007, str. 1].

W punkcie 9 wstępu Rozporządzenia napisano: „Organizmy modyfikowane genetycznie i wyprodukowane z nich lub z ich zastosowaniem produkty nie są zgodne z koncepcją produkcji ekologicznej i sposobem, w jaki konsumenci postrzegają produkty rolnictwa ekologicznego. Z tego względu nie powinny być one stosowane w rolnictwie ekologicznym lub w trakcie przetwarzania produktów rolnictwa ekologicznego.”

W punkcie 10 natomiast stwierdzono, że „należy dążyć do tego, by w produktach rolnictwa ekologicznego występowało jak najmniej organizmów modyfikowanych genetycznie. Istniejące wartości progowe obowiązujące dla znakowania stanowią pułapy odnoszące się wyłącznie do przypadkowego i nieuniknionego pod względem technicznym występowania organizmów zmodyfikowanych genetycznie.”

W punkcie 30 czytamy, że „stosowanie w produkcji ekologicznej organizmów modyfikowanych genetycznie (GMO) jest zabronione. Mając na uwadze klarowność i spójność, jeżeli dany produkt należy oznaczyć jako zawierający GMO, składający się z GMO lub wyprodukowany z GMO, umieszczanie na nim etykiety stwierdzającej, że jest ekologiczny, nie powinno być możliwe.”

Jak widzimy rolnictwo ekologiczne z czasem przestanie być rolnictwem ekologicznym, bo istniejąc obok rolnictwa biotechnologicznego stanie się rolnictwem „pseudo ekologicznym”, „transekologicznym”), tym bardziej, że wspomniane w Rozporządzeniu wartości progowe dotyczące zanieczyszczenia GMO mają wynosić 0,9%. Również ekologiczny materiał siewny może zawierać GMO, przy czym progu zawartości nie określono jeszcze (może to być 0,3-05%, w zależności od gatunku rośliny, albo może 0,7-0,9% dla wszystkich roślin).

Bt-kukurydzę podejrzewa się też o szkodliwy wpływ na pszczoły. Jaka jest prawda? Dowiemy się o tym zapewne wkrótce. Albert Einstein miał powiedzieć „Jeśli pszczoły znikną z powierzchni Ziemi, człowiekowi zostaną cztery lata życia. Nie ma pszczół, nie ma zapyłania, nie ma roślin, nie ma zwierząt, nie ma ludzi”.

Wkrótce także (a może już się tak stało) w miodzie polskich pszczół odnajdziemy GMO-DNA, bo pszczoły zanoszą pyłek kukurydzy lub całkowicie zakazanego GMO-rzepaku do ula. Za chwilę nie będzie w Polsce miodu wolnego od GMO, za chwilę zginą też i pszczoły, bo tak się dzieje na całym świecie, gdzie rosną rośliny transgeniczne.

Ważne też są słowa Papieża Jana Pawła II „(...) nie można bezkarnie używać różnego rodzaju bytów, żyjących czy nieożywionych — składników naturalnych, roślin, zwierząt — w sposób dowolny, jedynie według własnych potrzeb gospodarczych. Przeciwnie, należy brać pod uwagę naturę każdego bytu oraz ich wzajemne powiązanie w uporządkowany system, którym właśnie jest kosmos (...).” [Encyklika: Sollicitudo rei socialis].

Przepisy prawne nie nakazują znakowania miodu, jeśli chodzi o zawartość GMO. Wiadomo, o co chodzi, konsument bowiem przestałby kupować unijny, czy też polski miód.

Jednak nadejdzie wkrótce czas, że miód zamiast leczyć, będzie nam szkodzić. A może ten moment już nadszedł?

Czy Państwowa Inspekcja Sanitarna, czy też może Inspekcja Jakości Handlowej Artykułów Rolno-Spożywczych prowadzi kontrolę polskiego miodu na zawartość GMO-DNA? Gdzie można uzyskać takie informacje, które przecież powinny być jawne i dostępne na stronie internetowej tych urzędów?

Mówił też o tym problemie Percy Schmeiser – rolnik z Kanady, który uczestniczył w seminarium nt. „GMO w rolnictwie a prawa rolników” we Wrocławiu, które odbyło się w dniu 27 kwietnia 2007 roku. Powiedział wtedy, że pszczoły w Kanadzie i USA wymierają z nieznanego powodu. Na amerykańskim Wybrzeżu Zachodnim zniknęło bowiem, prawie 60% populacji pszczoł, a na Wybrzeżu Wschodnim i w Teksasie ponad 70%. Zdarzenie dotknęło więcej niż połowę wszystkich stanów USA, a także część Kanady [www.greenangels.org].

Każdy Obywatel Rzeczypospolitej Polskiej zasługuje na to, żeby być chronionym przez Państwo przed zagrożeniem ze strony GMO, bo ma do tego takie prawo, które zapewnia mu Konstytucja Rzeczypospolitej Polskiej, która mówi, że „ochrona środowiska jest obowiązkiem władz publicznych”, i że każdy z nas „ma prawo do ochrony zdrowia”. Artykuł 39 Konstytucji Rzeczypospolitej Polskiej stwierdza: **„Nikt nie może być poddany eksperymentom naukowym, w tym medycznym, bez dobrowolnie wyrażonej zgody”**. Czy państwo polskie chroni nasze prawa w tej dziedzinie? Czy chroni nasze najważniejsze wartości – zdrowie, rodzinę, środowisko naturalne oraz polską wieś i polskie miasto?

Jeśli chcemy chronić Polskę, polską wieś i polskie miasto, rodzinne oraz tradycyjne (konwencjonalne) gospodarstwa rolne, ekologiczne gospodarstwa rolne przed zalewem genetycznie zmodyfikowanych roślin na polach, a gospodarstwa domowe w mieście i na wsi przed morzem zmodyfikowanych produktów żywnościowych w sklepach i w domowej lodówce, to Polska, polscy obywatele muszą mieć prawo do stanowienia o sobie i muszą mieć wolne prawo wyboru. Polacy muszą być wolni i tej wolności nie wolno im zabierać!

Prawie każdy Polak ma swoje korzenie na wsi. Dlatego nie możemy się od nich odcinać. Nie możemy zapomnieć o polskiej wsi, o swoim pochodzeniu, o domu rodziców i dziadków. Nie możemy dopuścić do jej zniszczenia, do skażenia środowiska przyrodniczego, do zniszczenia ziemi, w której tkwią nasze korzenie. Nie możemy zniszczyć części siebie i części swojej przeszłości. Wkrótce zadamy sobie pytanie, które stawia w swej książce pt. „Dziennik z klasztoru trapistów” - Henri J.M. Nouwen - „Jaka jest moja przeszłość i co ona mówi o mnie tu i teraz”.

W Niemczech mówi się wiele o tym, że w związku z siewem roślin genetycznie zmodyfikowanych na polach, dojdzie do wojen sąsiedzkich. Dlatego też, żeby temu zapobiec, już teraz organizacje pozarządowe pilotują program „Fair Sąsiedztwo”, który polega między innymi na tym, że rolnicy pisemnie zobowiązują się do tego, że nie będą siali na swoich polach roślin GMO, w trosce o bezpieczeństwo swoich sąsiadów.

Czas i u nas myśleć o podobnym programie „Dobrego Sąsiada”, bo niedługo to podobnych zagrożeń może dojść i na polskiej wsi, gdzie w związku z małą powierzchnią gospodarstw rolnych nie jest możliwe współistnienie obok siebie rolnictwa biotechnologicznego, konwencjonalnego i ekologicznego, a wybuch wojen sąsiedzkich jest bardzo możliwy.

Wolter w Modlitwie do Boga w „Traktacie o tolerancji” pisał „Tedy nie zwracam się już do ludzi, lecz do Ciebie, Boże wszech istot, wszech światów i wszech czasów. Jeżeli słabym stworzeniem, zagubionym w bezmiarze i niedostrzegalnym dla reszty wszechświata, wolno jest okazać tę śmiałość, by prosić o coś, któryś dał wszystko, Ciebie, którego wyroki są równie niewzruszone jako i wieczne, to racz spojrzeć miłosiernie na błędy przywiązane do naszej natury. Niechaj te błędy nie pogrążają nas w nieszczęściu. Nie dajesz nam serca po to,

abyśmy się nienawidzili, i rąk po to, abyśmy się mordowali. Spraw, abyśmy sobie nawzajem pomagali nieść brzemień tego życia ciężkiego i znikomego. (...) Obyż wszyscy ludzie przypomnieli sobie, że są braćmi! Obyż zmierzili sobie tyranie sprawowaną nad duszami, podobnie jak brzydzą się rabunkiem, który siłą wydziera owoce pracy i spokojnego rękodzieła! Jeżeli już plagi wojny są nieuniknione, porzućmy nienawiść, nie rozdierajmy się wzajemnie pośród pokoju i korzystajmy z chwili naszego istnienia, aby jednak w tysiącu języków od Syjamu aż do Kalifornii wielbić Twoją dobroć, która nas obdarzyła tą chwilą”.

Czas, żeby społeczeństwo polskie się przebudziło, oczarowane konsumpcyjnym stylem życia, wyjazdami zagranicą, zakupami w supermarketach i towarzyskimi spotkaniami przy piwie. Zabiegane, zapracowane, siedzące przed telewizorami i komputerami, nie widzi, że traci coś, co najważniejsze, swoją wolność wyboru, wolność wyboru jedzenia i picia, odpoczynku i pracy.

Jeśli teraz pozwolimy na ograniczenie naszej wolności w dziedzinie rolnictwa, produkcji żywności na rzecz wielkich koncernów polityczno-przemysłowych, to wkrótce nasza wolność oparta obecnie na prawach naturalnych, boskich i ludzkich, zamienić się może w „wolność” opartą jedynie na prawach dyktowanych przez wielki światowy, nieograniczony w niczym przemysłowo-naukowo-biotechnologiczny biznes.

Świat genetycznie zmodyfikowanych roślin - wbrew naszej woli i przepisom prawnym - powoli roztacza się wokół nas, a przecież już wiadomo, że:

- modyfikacje genetyczne nie przyczyniły się do zmniejszenia ilości stosowanych herbicydów,
- dochodzi na dużą skalę do krzyżowania między roślinami transgenicznymi a konwencjonalnymi. Pyłki roślin GM są przenoszone przez wiatr, owady, ludzi na sąsiednie uprawy i nie sposób temu zapobiec. Pola rolników tradycyjnych i ekologicznych sąsiadujące z uprawami GM mogą doświadczyć skażenia i rolnicy nie będą mogli sprzedawać swoich produktów jako wolnych od GM,
- dowody zebrane w ostatnich latach wykazują niezbicie, że wysokość plonów bynajmniej nie wzrosła. Rolnicy, którzy kupują materiał siewny GM uzależniają się od chemicznych korporacji, GMO są patentowane i materiał siewny trzeba kupować co roku. Zysk wynikający z upraw GMO trafia w dużej części do producentów nasion/ziarna objętych patentem,
- GMO zamiast przyczynić się do rozwiązania problemu głodu, dodatkowo powodują jego pogłębienie. Rzeczywisty problem nie tkwi w braku żywności (jest nadprodukcja i żywność jest niszczone), lecz w niewłaściwej jej dystrybucji,
- w rejonach turystycznych, gdzie będzie się uprawiało rośliny GM nastąpi spadek cen gruntów oraz spadek dochodów instytucji turystycznych i zdrowotnych. Samorządy lokalne będą zmuszone poświęcić większe środki na monitoring i zabezpieczenie żywności oraz sprawdzanie jej pod kątem niedozwolonej zawartości GMO [www.organicconsumers.org; Śniady R.A i Wolski Ł., 2006, 2007].

Mimo to, imperium GMO powoli powiększa się z roku na rok, ale jak pokazuje historia, każde imperium, które dbając tylko o swój interes, a występując przeciwko Naturze i człowiekowi, osiąga granicę, po przekroczeniu której, szybko się rozpada.

Papież Jan Paweł II w swojej Encyklice „Sollicitudo rei socialis” napisał „(...) Jeszcze raz staje się oczywiste, że rozwój, jego planowanie, użycie zasobów i sposób ich wykorzystania nie mogą być odrywane od poszanowania wymogów moralnych. Jeden z nich niewątpliwie wyznacza ograniczenia użycia widzialnej natury. Panowanie, przekazane przez Stwórcę człowiekowi, nie oznacza władzy absolutnej, nie może też być mowy o wolności „używania” lub dobrowolnego dysponowania rzeczami. Ograniczenie nałożone od początku na człowieka przez samego Stwórcę i wyrażone w sposób symboliczny w zakazie

„spożywania owocu drzewa” (por. Rdz 2, 16-17) jasno ukazuje, że w odniesieniu do widzialnej natury jesteśmy poddani prawom nie tylko biologicznym, ale także moralnym, których nie można bezkarnie przekraczać.”

Na początku siódmego rozdziału „Wojna z mediami” książki pt. „Nasiona kłamstwa czyli o łgarstwach przemysłu i rządów na temat żywności modyfikowanej genetycznie” jej autor Jeffrey M. Smith napisał „Podejrzewam, że o rzeczach, o których przeczytaliście w tej książce dowiadujecie się po raz pierwszy. To nie przypadek. Wiele mediów z całego świata, a szczególnie w USA, od dawna jest celem intensywnej „kampanii biotechnologicznej” mającej na celu zwiększenie poparcia dla GMO. Dlatego tak media rzadko donoszą o problemach z GMO związanych, szczególnie tych dotyczących zdrowia konsumenta. Poniższe przykłady pokazują, jak manipuluje się opinią publiczną na temat modyfikowanej genetycznie żywności...”

A jakie są to przykłady możemy się choćby domyślić na podstawie podtytułów tego rozdziału, m.in: Walka z telewizją, Dławienie prasy, Niszczenie czasopism, Wstrzymywanie druku, czy też Zatajanie opinii naukowych. Czego się boi Imperium? Czego się boją ponadnarodowe korporacje? Pytań można stawiać dużo!

GMO-Imperium jeszcze rośnie, bo na dzień dzisiejszy, jak powiedziała Joanna Miś koordynatorka kampanii Greenpeace Polska przeciwko GMO „(...) firma, będąca wytwórcą roślin modyfikowanych genetycznie, nie tylko dostaje pozwolenie na opracowanie i przeprowadzenie badań nad bezpieczeństwem własnego produktu, ale także na dokonanie analizy wyników tych badań.”

Zespół badawczy pod kierownictwem profesora Gillesa Erica Seraliniego z Uniwersytetu w Caen opublikował w marcu 2007 r. analizę wyników badań GM-kukurydzy odpornej na herbicyd przeprowadzonych przez GMO-koncern. GM-kukurydza została dopuszczona do obrotu i konsumpcji na obszarze Unii Europejskiej w 2004 roku. Analiza jednak wykazała, że w nerkach i wątrobach szczurów, karmionych tą kukurydzą przez 90 dni, zaobserwowano objawy reakcji toksycznych. W analizie tej zaobserwowano 60 istotnych różnic w organizmach dwóch grup szczurów karmionych GM- i normalną kukurydzą. Francuscy badacze twierdzą, że konieczne są dalsze badania [www.greenpeace.pl].

Brak niezależnych instytutów badawczych, odpowiedzialnych za przeprowadzenie takich testów pokazuje, że w strukturach unijnych brakuje należytych procedur oceny bezpieczeństwa żywności. Obecnie zgoda na wprowadzenie danego produktu na rynek wydawana jest firmom praktycznie na ślepo, a konsumenci europejscy są notorycznie narażeni na spożywanie szkodliwej żywności” [www.greenpeace.pl].

Gdyby nie istniały organizacje pozarządowe w Polsce, to praktycznie przeciętny konsument, czytelnik prasy, oglądacz telewizji niewiele dowiedziałby się o zagrożeniach ze strony GMO.

Francis Fukuyama na zakończenie swojej książki przestrzega nas przed tym, co może nastąpić w przyszłości pisząc ”Początek świata może być jednak o wiele bardziej zhierarchizowany i nastawiony na rywalizację niż obecny – przez to pełen konfliktów społecznych. Może być światem, w którym pojęcie „wspólnego człowieczeństwa” ztraci swój sens, ponieważ zmieszamy geny ludzkie z genami tak wielu gatunków, że nie będziemy już dokładnie wiedzieć, czym jest człowiek”.

W dniu 29.01.2010 r. przedstawił swoje oświadczenie KOMITET OCHRONY PRZYRODY PAN w sprawie uwalniania do środowiska organizmów modyfikowanych genetycznie (GMO) – "Konieczności moratorium i wielostronnych badań". Oświadczenie podpisał prof. dr hab. Zbigniew Mirek - Przewodniczący Komitetu Ochrony Przyrody PAN

„Wobec wciąż bardzo żywych kontrowersji oraz coraz mocniejszych głosów środowisk naukowych wskazujących na zagrożenia związane z uwalnianiem do środowiska organizmów modyfikowanych genetycznie (GMO), Komitet Ochrony Przyrody PAN w dniu 4 grudnia br. wysłuchał głosu specjalistów, którzy zwrócili uwagę na aktualne i potencjalne zagrożenia dla bioróżnorodności ze strony GMO. Kwestię zagrożeń rozpatrywano w szerszym kontekście problematyki ochrony przyrody, ochrony zdrowia, konsekwencji społecznych i ekonomicznych oraz sytuacji formalno-prawnej.

Po przeanalizowaniu zgromadzonych faktów i odbytej dyskusji, Komitet pragnie przywołać i z całym przekonaniem nie tylko podtrzymać, ale także wzmocnić swoje stanowisko z dnia 28 stycznia 2008 roku w sprawie GMO; w szczególności pragnie:

1. Zwrócić uwagę na dające się już stwierdzić realne zagrożenie bioróżnorodności ze strony wprowadzanych do środowiska organizmów modyfikowanych genetycznie (GMO). Uwalnianie tego typu organizmów do środowiska może wywołać bardzo poważne i dalekosiężne konsekwencje, których ostateczne rozmiary mogą okazać się daleko bardziej groźne niż dające się obecnie przewidzieć.
2. Podkreślić zdecydowany odwrót w ostatnim czasie od prób wprowadzenia GMO oraz zakaz uprawy roślin genetycznie modyfikowanych w najbardziej rozwiniętych krajach Europy (m. in. Niemcy, Francja, Włochy, Austria czy Szwajcaria).
3. Zwrócić uwagę na: (a) zjawisko wprowadzania na coraz większą skalę upraw roślin genetycznie modyfikowanych w Polsce i to mimo obowiązywania całkowitego zakazu takich upraw; (b) brak wystarczających procedur zabezpieczających, oraz nadzoru ze strony odpowiednich służb i urzędów a także bezkarność osób i instytucji naruszających rygorystyczne dotychczas w tej kwestii prawo; (c) całkowite nieprzygotowanie Polski do kontroli upraw GMO.
4. Uczulić na nieskuteczność procedur nie tylko krajowych, ale także obowiązujących w całej Unii Europejskiej.
5. Zwrócić uwagę na potencjalnie bardzo poważne skutki społeczno-ekonomiczne i gospodarcze oraz zdrowotne związane z uwalnianiem GMO, a także na problem szeroko pojętego bezpieczeństwa żywnościowego (problem dla kraju nie mniej ważny od bezpieczeństwa energetycznego).
6. Podkreślić brak poważnej i odpowiedzialnej debaty publicznej w sprawie GMO oraz zwrócić uwagę na wyraźną medialną kampanię propagującą GMO.
7. Zwrócić także uwagę na konieczność szerszej, nie tylko ogólnopolskiej, ale i ogólnoeuropejskiej debaty w tej sprawie.

W aktualnej sytuacji Komitet Ochrony Przyrody PAN apeluje o:

- Rygorystyczne przestrzeganie obowiązującego w sprawie GMO prawa i nie podejmowanie obecnie działań na rzecz jego liberalizacji.
- Pilne wprowadzenie 15-letniego moratorium na uprawy oraz uwalnianie do środowiska GMO. Moratorium to dałoby czas na:
 - Uruchomienie poważnych, rządowych programów badawczych dotyczących skutków oddziaływań GMO na środowisko, gospodarkę i zdrowie oraz skutków społecznych przedsięwzięcia;
 - Wystąpienie z inicjatywą stworzenia podobnych programów finansowanych z funduszy Unii Europejskiej;
 - Opracowanie odpowiedniego monitoringu środowiska związanego z bezpieczeństwem żywnościowym i ochroną bioróżnorodności w kontekście zagrożenia ze strony GMO, oraz adekwatnego systemu kontroli w tym względzie.

Komitet, będący szeroką reprezentacją środowisk akademickich kraju, z całą mocą raz jeszcze pragnie podkreślić bardzo poważne potencjalne niebezpieczeństwo związane z uwalnianiem GMO do środowiska. Rzeczywista skala zagrożeń pozostaje wciąż nierozpoznana. Jednakże już istniejące przesłanki wskazują, że skutki środowiskowe wprowadzenia GMO mogą okazać się dalekosiężne i nieodwracalne, a równocześnie znacznie groźniejsze od skutków powodowanych przez jakiegokolwiek inne czynniki zagrażające obecnie bioróżnorodności i szeroko rozumianej jakości środowiska.”

Piśmiennictwo:

- Dubas, A. i wsp.: Technologia produkcji kukurydzy. Wydawnictwo „Wieś Jutra”, Warszawa, ss.133.
- Erazm z Rotterdamu. (2000) Pochwała głupoty. Unia Wydawnicza Verum. Warszawa, ss.197.
- FiBL Berlin e.V., Ökotest-Institut e.V. (2002) Grüne Gentechnik und ökologische Landwirtschaft (im Auftrag des Umweltbundesamtes), ss.248.
- FiBL Berlin e.V., Ökotest-Institut e.V. (2002) Bleibt in Deutschland bei zunehmendem Einsatz der Gentechnik in Landwirtschaft und Lebensmittelproduktion die Wahlfreiheit auf GVO-unbelastete Nahrung erhalten?, ss.97.
- Fukuyama, F. (2004) Koniec człowieka. Konsekwencje rewolucji biotechnologicznej. Wydawnictwo Znak Kraków, ss. 238.
- Jan Paweł II. (1997) Sollicitudo rei socialis. TUM Wydawnictwo Wrocławskiej Księgarni Archidiecezjalnej, ss.132.
- Konstytucja Rzeczypospolitej Polskiej – <http://www.sejm.gov.pl>
- Noumen, H., J., M. (1987). Dziennik z klasztoru trapistów, Instytut Wydawniczy PAX, ss. 169.
- Rogoziński M. (2008) Polska w wirze tornada, Gazeta Wyborcza, Nr 111.5721 z 13 maja 2008 r., s.22.
- Rozporządzenie Rady (WE) NR 834/2007 z dnia 28 czerwca 2007 r. w sprawie produkcji ekologicznej i znakowania produktów ekologicznych i uchylające rozporządzenie (EWG) nr 2092/91 (Dz.U. L 189 z 20.7.2007, str. 1).
- Skolimowski, H. (1995) Technika a przeznaczenie człowieka. Biblioteka Ery ekologicznej. Wydawnictwo ETHOS, ss.180.
- Szweykowscy A. i J. (1993) Słownik botaniczny. Wiedza Powszechna, Warszawa.
- Smith, J.M. 2007. Nasiona kłamstwa czyli o łągarnictwach przemysłu i rządów na temat żywności modyfikowanej genetycznie. Oficyna Wydawnicza 3.49. Poznań, ss.301.
- Śniady, R.A., Wolski, Ł. (2006) Zagrożenia ze strony organizmów modyfikowanych genetycznie. Cz. I – O co chodzi w GMO? Ekonatura, 11, s.12-15.
- Śniady R.A., Wolski, Ł. (2006) Zagrożenia ze strony organizmów modyfikowanych genetycznie. Ekonatura, 12, s.17-18.
- Śniady R.A., Wolski, Ł. (2007) Zagrożenia ze strony organizmów modyfikowanych genetycznie. Cz. III Konsekwencje wprowadzenia GMO do środowiska. Ekonatura, 2, s.10-13.
- Śniady, R.A., Wolski, Ł. (2007) Zagrożenia ze strony organizmów modyfikowanych genetycznie. Cz. III Konsekwencji wprowadzenia GMO do środowiska ciąg dalszy. Ekonatura, 3, s.13-16.
- Śniady, R.A. (2008) Niby-ekologiczne współlistnienie, Ekorolnictwo. Twój Doradca - Rolniczy Rynek. 02/2008. s.7-8.
- Tarkowski, C. (1979) Genetyka. Hodowla roślin. Nasiennictwo. PWN Warszawa, ss.430.
- Unia Europejska. Komitet Regionów. (2006) Opinia Komitetu Regionów z dnia 6 grudnia 2006 r. w sprawie komunikatu Komisji dla Rady i Parlamentu Europejskiego: Sprawozdanie w sprawie wdrożenia krajowych środków w zakresie współlistnienia upraw genetycznie modyfikowanych oraz upraw tradycyjnych i ekologicznych. COM (2006) 104 wersja ostateczna.
- Ustawa z dnia 26 czerwca 2004 r. o nasiennictwie. Dz.U. 2003 nr 137 poz. 1299, z późn. zm.
- Ustawa z dnia 22 czerwca 2001 r. o organizmach genetycznie zmodyfikowanych, Dz.U. 2001 nr 76 poz. 811, z późn. zm.
- Wolter (1988) Traktat o tolerancji napisany z powodu śmierci Jana Calasa, PIW, Warszawa. ss. 223.
- www.biotechnolog.pl
- www.greenangels.org/pszczoły1.html
- www.greenpeace.pl
- www.icppc.pl
- www.organicconsumers.org.
- www.polska-wolna-od-gmo.org